

18 września 2017



Na chmielnickim targu

Kapryśna pogoda nie zniechęciła mieszkańców Chmielnika i okolic do licznego udziału w

imprezie „U sołtysa w domu i zagrodzie”. Festyn odbył się w niedzielę, 17 września na chmielnickiej Targowicy „Mój Rynek”. Gościem imprezy był Tomasz Zbróg, radny Sejmiku. Wydarzeniu patronował marszałek województwa świętokrzyskiego Adam Jarubas.

- Rano padał deszcz, więc obawialiśmy się o frekwencję. W ubiegłym roku pogoda była typowo letnia, z wysoką temperaturą i słońcem. Jednak jak widać mieszkańcy nie zawiedli – cieszyła się radna **Ewa Kwiecień**.

-Targi chmielnickie to długoletnia tradycja. W czwartki, każdy szanujący się gospodarz przybywał na targowicę aby sprzedać, kupić, lub choćby sprawdzić ceny wystawianych na sprzedaż zwierząt hodowlanych, wszelkich plonów ziemi i efektu pracy rąk ludzkich. Bo można było kupić dosłownie wszystko, od zwierząt przez ziarno, warzywa, mięso, wyroby wikliniarskie, tkane ręcznie tkaniny, wełnę z owiec, darty puch, strugane zabawki i święte obrazki – wspominała radna.

Chmielnik słynął także z targów końskich, dlatego w niedzielę nie zabrakło pokazów pięknych koni hodowlanych z terenu gminy. Pokaz prowadził sołtys Lubani, miłośnik i hodowca koni rasy małopolskiej, **Paweł Wysocki**.

- Zawsze zachwycało mnie piękno tych dostojnych zwierząt. Chciałbym zaszczepić w młodych ludziach zainteresowanie hodowlą – mówił sołtys, który już po chwili szykował się do turnieju sołtysów, kolejnej atrakcji niedzielnego festynu.

Gdy sołtysi oddawali się trudnym konkurencjom, takich jak: toczenie dyni w kierunku kilku ustawionych na murawie pustych butelek po wodzie mineralnej, czteroosobowe jury, po wstępnej degustacji, dyskutowało nad smakiem i oryginalnością pierogów przygotowanych przez pięć Kół Gospody Wiejskich i dwie profesjonalne firmy.

Tomasz Zbróg, radny Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego, chwalił wszystkie smaki. – Mam swoich faworytów, ale trzeba przyznać, że wybór jest trudny. Wiele smaków, wiele pomysłów. Nie sądziłem, że tak dobre mogą być pierogi z maślakami, czy mięsne z żurawiną – mówił juror Tomasz Zbróg.

Jurorem w tym konkursie był także **Witold Kowal**, dyrektor Biura Lokalnej Grupy Działania Białe Ługi, która współfinansowała Festyn. – Zależy nam na integracji lokalnych społeczności. Takie zresztą jest nasze zadanie, więc cieszymy się, że dzisiejsza impreza zgromadziła tak wielu chmielniczian i gości z pobliskich miejscowości – mówił Witold Kowal, który podobnie jak pozostali jurorzy zachwycał się różnorodnością pierogowych smaków.

Ostatecznie konkurs na najsmaczniejsze pierogi wygrało Koło Gospodyń Wiejskich ze Śładkowa Małego, oferujące pierogi z nadzieniem, które tak zaskoczyło radnego Zbróga.

- Nie tylko dobrze gotujemy, ale także śpiewamy - mówiła **Mariola Wolna**, autorka słów piosenek i zabawnych tekstów, prezentujących wyroby kulinarne;

Kurczakowi przypadło w parze

Tańczyć z fetą w jednym gronie.

By całości dodać smaku,

Zaproszono garść szpinaku.

Dwie synowe i córka, a także dalsze krewne Marioli Wolnej, działają w Kole. Nic więc dziwnego, że panie lubią spędzać czas ze sobą przygotowując się do kolejnych festynów i przeglądów.

- Poza wszystkim, my kochamy tradycję. Chciałybyśmy, aby nasza tradycja nigdy nie zaginęła. Żeby kontynuowały ją nasze dzieci i wnuki - mówiła kolejna śladkownicza **Grażyna Gajska**.

Drugie miejsce w konkursie pierogowym, zajęło KGW ze Zrecza Chałupczańskiego.

Przewodnicząca, Barbara Kwaśniewska i Beata Przeździecka, co prawda liczyły na miejsce pierwsze, ale podkreślały, że najważniejszy jest udział w imprezie, dobra zabawa i promocja koła.

- W ubiegłym roku wygrały nasze pierogi nadziewane białą kielbasą, w tym roku proponujemy pierogi z kaszanką i cebulą z serem w cieście kurkumowym lub spirulinowym - powiedziała **Beata Przeździecka**.

Okazuje się, że zielone pierogi to zielono-niebieska alga bogata w wapno, stąd niezwykle kolor pierogów.

Przy wejściu na targ, na długim stole rozłożono rymarskie wyroby.

- Znajdzie pani tu wszystko co potrzebne, żeby konia wyposażyć, ale także wszelkie mikstury pielęgnujące - zapewniał mnie rymarz w trzecim pokoleniu **Wojciech Gołębiowski**. - Rymarstwem zajmował się mój tata Marek i dziadek Jan. Mnie się to zawsze podobało. Zainteresowanie naszymi wyrobami wzrasta, więc pracy w warsztacie mam dużo.

Gospodarze nie trzymają już koni do pracy na rolę, ale hodują je pod siodło. Moda końska się zmienia, wymagania klientów rosną, nie zostaną bez pracy. Raz cała uprząż jest czerwona, innym razem granatowa. Ludzie chcą, aby koń wyglądał pięknie - wyjaśnia się pan Wojciech. Udana, integrująca społeczność lokalną impreza zakończyła się wręczeniem nagród i występami artystycznymi.

Marzena Sobala

Fot. Waldemar Kwiatkowski, Kurier Chmielnicki

